Maj – Czerwiec 2023

MAMMUTHUS MONTANUS

ssp. harnasiensis

273

PODORGAN MAMUTÓW SKPG „HARNASIE"

ROZPOCZĘCIE KOŁOWEGO SEZONU ROWEROWEGO

czyli jak poszukiwaliśmy kawy w Lasach Rudzkich

Pierwszy weekend po świętach Wielkiej Nocy był w tym roku jedynym sensownym terminem na coroczne Rozpoczęcie Kołowego Sezonu Rowerowego, czyli RKSR. Prognozy pogody były początkowo niezłe, ale im bliżej imprezy, tym trudniej było zdecydować, czy wybrać sobotę, czy niedzielę, gdyż każdego dnia prognozy były inne. W końcu w czwartkowy wieczór po przeanalizowaniu wszelakich portali pogodowych, „w ramach demokracji jednoosobowej", jak napisał Jasiu na forum kołowym, podjąłem trudną decyzję – jedziemy w niedzielę. Z zaproponowanych dwóch rejonów działania – fragmentu Szlaku Orlich Gniazd na Jurze lub Lasów Rudzkich większość wybrała tę drugą, czyli bliższą lokalizację.

W niedzielę rano dokładnie o godz. 9:45 na parkingu przy klasztorze w Rudach pojawiło się 18 osób, w tym ośmioro Harnasi. Zjawił się m.in. lokals Artur „Łysy" Olchawa z całą rodziną, czyli Magdą, Małgosią i Marysią, były Harnaś Grzegorz „Kotlet" Koźlicki oraz stali bywalcy, czyli Kowaliki, Lila z Piotrem, Raketa z Lidką, Kowalówki, Gintery w komplecie oraz Darek bez Paskudy, która w ten weekend organizowała koncert w Jagodnej.

Dokładnie o 10:00 wyruszyliśmy na trasę z mocnym postanowieniem znalezienia w niezbyt dużej odległości lokalu na przedpołudniową kawę. Liczyliśmy na polecany przez Jacka Pieca lokal w Szymocicach. Niestety gdy sprawdziliśmy godziny otwarcia, okazało się, że „Gospoda Spyrówka" jest otwarta dopiero od godz. 12:00. Pojechaliśmy więc dalej, licząc na jakąś knajpkę w Stodołach. Pogoda była niezła – trochę chmur, trochę słońca, ale po nocnych opadach, na leśnych drogach było sporo błota. Pierwsza knajpa w Stodołach okazała się zamknięta, druga też, a Ośrodek Kajakowy „Aktywni" miał się otworzyć za tydzień. Tak długo nie zamierzaliśmy czekać. Łysy zasugerował, że jedyna szansa, to Grillo-Wędzarnia w Bargłówce. Zanim jednak zmieniliśmy początkowy plan, Ola jako nasza stała koordynatorka d/s wyszynku wykonała telefon i upewniła się, że lokal działa i jest miejsce dla 18-osobowej grupy rowerzystów. Zanim jednak dojechaliśmy do Bargłówki, odłączyli od nas Jasiu i Danka, którzy musieli wcześniej wracać do domu. Dostałem natomiast wiadomość od Witka Wolnego, że niebawem dołączy do nas. Po kolejnych kąpielach błotnych oraz fajnym choć krótkim leśnym singielku dotarliśmy wreszcie na „kawę". Ponieważ jednak była już pora na coś więcej niż kawę, na stołach pojawiły się również zupki, kaszanki, placki itp.

Zjawił się również WW, który opowiedział nam m.in. o tym jak z Alojzem wybrali się na weekend komunikacją publiczną zamiast do Lachowic, to w Austriackie Alpy.

Po posiłku dosiedliśmy naszych ubłoconych rumaków i ruszyliśmy na 18-kilometrową pętelkę po Lasach Rudzkich. Tym razem trasa prowadziła dobrymi szutrami, a potem leśnym asfalcikiem. W rezultacie po powrocie do Rud liczniki pokazały ok. 49 km. Niektórzy musieli od razu wracać do domu, reszta poszła jeszcze na zasłużone lody, kawę i szarlotkę. Na koniec padła propozycja, by zrobić kolejny wyjazd pod hasłem Półmetka Sezonu lub jeszcze lepiej Miesięcznicy Rozpoczęcia Sezonu. Jest do zrobienia trasa na Jurze, ale też zaproponowana przez WW trasa w okolicach Rybnika lub w Czechach, w okolicach Opawy.

Redakcja

WYPADY W NIEWYSOKIE GÓRY

jesień, zima, wiosna 2022/23

I Rudawy Słowackie

Kilka dni po ostatnim leciu naszego Koła pojechałem z żoną do południowej Słowacji. Zatrzymaliśmy się w miejscowości Krásnohorské Podhradie, w wygodnym i dość tanim pensjonacie. Jego właściciel jest Węgrem, zdecydowana większość tamtejszej populacji mówi po węgiersku, a także w kościele modlili się w tym języku.

Rano zobaczyliśmy, zgodnie z prognozami pogody, niebieskie niebo. Gdy wyszliśmy z pensjonatu, wspaniale prezentował się zamek Krasna Horka. Kiedy jednak pojechaliśmy w stronę nieodległej Zádielskiej Doliny, zastaliśmy na Jablonovskim sedlu (535) gęstą mgłę. Zalegająca w dolinach mgła utrzymywała się przez trzy kolejne dni.

Mgła dodała tajemniczości wapiennym skałkom Zádielskiej Doliny. W drodze powrotnej szliśmy górą, szlakiem po skałkach tworzących wspomniany wąwóz. Wejście do Doliny Zádielskiej jest darmowe, u jej wylotu znajduje się bezpłatny parking.

Wybraliśmy się na górę zwaną Pipitką (1227). Szczyt opisywał w Gazecie Górskiej Mirek Barański. Ponieważ droga asfaltowa na Úhornianske sedlo (999) była w remoncie, rozpoczęliśmy podejście z wioski Pača i po dwóch godzinach dotarliśmy na wspomnianą przełęcz. Na dole nadal utrzymywała się mgła, spadło nawet kilka kropel deszczu. Na przełęczy czekała nas miła niespodzianka, chmury znajdowały się pod nami. Błękit jesiennego nieba, słońce i z każdym krokiem ciekawsze widoki zachęcały do wejścia na Pipitkę. Po drodze minęliśmy bezobsługowy drewniany schron turystyczny. Szczyt Pipitki jest zalesiony, jednak z polan znajdujących się trochę poniżej widzieliśmy morze mgieł i wystające pobliskie szczyty. Leżące na niskiej wysokości (300 – 400 m) miejscowości spowite były gęstą mgłą. Długo grzaliśmy się w słońcu i podziwialiśmy piękne widoki. Już po ciemku zeszliśmy do wioski Pača.

Podczas powrotu do Polski zatrzymaliśmy się na przełęczy Zbojská (725), położonej w Murańskiej Planinie, pomiędzy Tisovcem a Breznem. Zainteresowała nas nie tyle tamtejsza oferta gastronomiczna (Salaś Zbojská), co raczej piękne widoki i położona w pobliżu Čertova dolina, której przejście zajęło mi kilkadziesiąt minut. W niektórych miejscach, by ją przejść suchą nogą, trzeba skorzystać z wbitych w skałę metalowych stopni i klamer.

II Góry Bukowe – Węgry

W lutym pojechałem z żoną w Góry Bukowe. Zatrzymaliśmy się w Szilvásvárad, miejscowości z której można łatwo dojść do górskich atrakcji tych gór. Z właścicielem funkcjonalnego i dość taniego pensjonatu Bobita porozumiewaliśmy się głównie za pomocą translatora.

cd. str. 2

Niewielka miejscowość Szilvásvárad w połowie lutego była pusta, prawie bez turystów, niemal wszystkie restauracje były zamknięte, kolejka kursująca do Doliny Szalajki zimą nie funkcjonuje. Dzięki temu mogliśmy pieszo, bez zbędnych tłumów, zwiedzić tę piękną dolinę.

Góry Bukowe.

Wszystkie walory Gór Bukowych, o których wcześniej słyszałem, potwierdziły się. Przejście z Doliny Szalajki na Istállós-kö (959) i wyższy o dwa metry Kettös-bérc zajęło nam sporo czasu. Po drodze weszliśmy do małej jaskini, położonej nieco powyżej drugiego jeziora, na końcu wspomnianej doliny. Nie zdążyliśmy już wejść na dwie góry z widokiem na Nizinę Węgierską Tar-kö (949) i Három-kö (906).

Innym razem z Doliny Szalajki przeszliśmy do sąsiedniej doliny (Tótfalu völgy), a stamtąd weszliśmy na widokową górę Gerennavar (756). Spędziliśmy na niej sporo czasu, grzejąc się w słońcu i podziwiając piękne widoki tych całkiem stromych gór, w których dominują buki.

III Türnitzer Alpen

Türnitzer Alpen należą do Północnych Alp Wapiennych i osiągają niewielką jak na Alpy wysokość (maksymalnie 1400 m). W tych górach, w przeciwieństwie do wyższych pasm alpejskich, zimą czynne są schroniska.

Na samym początku marca wybrałem się pociągiem do Austrii. Poprzez Wiedeń, St. Pölten dotarłem do stacji Schrambach. Stamtąd autobus jadący do Mariazell zawiózł mnie do Annabergu, maleńkiej miejscowości, która leży kilkaset metrów wyżej niż Schrambach. We wspomnianej wiosce znajduje się duży kościół pielgrzymkowy, licznie przybywają tam także narciarze skiturowcy. W towarzystwie kilku z nich wyruszyłem pieszo na Tiroler Kogel. Szło się bardzo dobrze, ubity ratrakami śnieg nie sprawiał żadnych trudności. Trasa przypominała drogę ze Złatnej na Rysiankę.

Widok z Tiroler Kogel.

Już po 1,5 godz. stanąłem przed schroniskiem Annaberger Haus, na szczycie Tiroler Kogel (1377). Zatrzymałem się koło stojącego w pobliżu krzyża. Była piękna pogoda, spośród szczytów wyróżniał się skalisty Grosser Ötscher (1894). Widziałem także odległy cel wędrówki tego dnia – górę Eisenstein (1185). Kanapki i herbata z termosu dodały mi sił, czekała mnie czterogodzinna droga grzbietem do miejscowości Türnitz. Mimo że dalsza trasa nie była przetarta, śnieg nie był zbyt głęboki. Około 16.30 dotarłem do Türnitz (470).

Po odpoczynku czekało mnie podejście do schroniska Julius Seitner hütte na górze Eisenstein (1185). Droga i otoczenie przypominały Beskidy. Nie musiałem korzystać z czołówki, trasę znakomicie oświetlał księżyc w pełni. Na hali podszczytowej zwróciłem uwagę na doskonale wówczas widoczną koniunkcję Jowisza i Wenus. Około 20.00 wszedłem do schroniska, w którym wcześniej zarezerwowałem dwa noclegi. Tej nocy (z czwartku na piątek) byłem jedynym gościem w schronisku. Gospodarz był zainteresowany moją osobą, musiałem na mapie pokazać Swarzędz, w którym mieszkam.

Rano czekało na mnie obfite śniadanie. W nocy gospodarz za pomocą translatora przetłumaczył na język polski, wydrukował i położył na stole w jadalni ozdobne menu, zawierające zestaw smacznych potraw przygotowanych na śniadanie. Na koniec żona gospodarza przyniosła mi potężną kanapkę na drogę. Wzmocniony i pełen energii ruszyłem w dół do Türnitz. Planowałem tego dnia wejście na Türnitzer Hoger, górę leżącą z drugiej strony tej miejscowości. Startowałem znowu z wysokości 470 metrów. Czekało mnie 3,5 godz. podejścia.

Türnitzer Alpen tylko wysokością bezwzględną są podobne do Beskidów. To góry wapienne, ze stromymi stokami, pełno w nich urokliwych skałek, przepaści. Doszedłem do grzbietu, a potem długą i miejscami wąską ścieżką dążyłem do celu. Dopiero o 14.30 znalazłem się na Turnitzer Hoger (1372), szczycie, który zdecydowanie góruje nad najbliższą doliną. Zaraz obok wierzchołka znajduje się schronisko. Odszukałem łatwo dostępny schron zimowy. Chciałoby się w nim zostać. Czekał mnie jednak długi powrót do Julius Seitner hütte. Spędziłem tylko pół godziny na tym widokowym szczycie.

Wschód słońca z Obersberg.

Dopiero o 21.20 dotarłem do mojego schroniska. Tym razem tylko sporadycznie spoza chmur wyłaniał się księżyc. Gdy zameldowałem gospodarzowi, że już jestem, on z uśmiechem zapytał: Już?

Rano zjadłem kolejne superśniadanie i pożegnałem się z niezwykle miłymi gospodarzami schroniska. Była sobota, na niebie dominowały chmury. Czekało mnie trzygodzinne przejście na szczyt Hohenstein (1195). Droga nie była zbyt ciekawa, za to końcowe podejście i szczyt już tak. Na Hohensteinie znajduje się nieczynne zimą schronisko Otto Kandler Haus. Dla wędrowców udostępnia się wygodny winterraum. Szczyt znajduje się na skałce, opadającej na północ kilkudziesięciometrowym urwiskiem.

Posiedziałem godzinę na ławce przed schroniskiem, widoki nie były najlepsze. Potem zszedłem do Schrambach i po trzech godzinach siedziałem już w pociągu. Rozpoczął się powrót do domu.

IV Obersberg (Ahornberg) - 1467 – Mürzsteger Alpen

Pod koniec marca wraz z Witkiem Wolnym (WuWu) wybraliśmy się pociągiem Moravia do Wiednia. Wykorzystaliśmy nową ofertę promocyjną PKP (wreszcie!) i dotarliśmy do stolicy Austrii za... 47 zł. Stamtąd pojechaliśmy austriackim pociągiem do miejscowości Payerbach – Reichenau, odległej o sto kilometrów od Wiednia. Po godzinie wsiedliśmy do autobusu, który zawiózł nas do wioski Schwarzau im Gebirge. Po drodze przejechaliśmy przez wapienny wąwóz Hölentall. Nad wspomnianą wioską pięknie prezentuje się skałka – szczyt Falkenstein (1013).

Zjedliśmy kanapki, przepakowaliśmy się i około 14.30 ruszyliśmy w stronę góry Obersberg, na której znajduje się nieczynne zimą schronisko Waldfreunde hütte. Gdy było już blisko zmierzchu, dotarliśmy do niego i zajęliśmy dwa łóżka w wygodnym schronie zimowym. Po drodze podziwialiśmy pobliski Schneeberg (2076), a pod koniec pojawił się śnieg. Witek w winterraumie znalazł skrzynię z przygotowanymi napojami: piwem w puszkach i butelkowaną wodą. Włożyliśmy do przygotowanego koszyka pieniądze i uzupełniliśmy płyny w organizmie. Czy u nas podobne zasady uczciwości byłyby możliwe?

Pełni wrażeń, najedzeni i napici wagabundzi zasnęli szybko snem sprawiedliwych. Gdy rano wstałem przed szóstą, było już jasno. Wyszliśmy przed schronisko, by podziwiać wschód słońca. Niebo nie było czyste, słońce wschodziło zza chmur, nieco na lewo od masywu Schneeberga. Bardziej na zachód widać było grzbiety kolejnych pasm: Raxalpe (2007), Schneealpe (1903), Hohe Veitsch (1981). Później z oddalonego o pięć minut drogi szczytu z krzyżem zobaczyliśmy dalsze góry: m. in. skalisty Gippel (1669) i bardziej płaski na wierzchołku Göller (1766) oraz w większym

cd. str. 3

oddaleniu Grosser Ötscher (1893).

Poszliśmy szlakiem przez Preineckkogel (1449) w stronę Gippela. Po drodze podziwialiśmy łany ciemiernika białego, kwiatka kwitnącego w Alpach od końca lutego. Już trzy tygodnie wcześniej zauważyłem ten kwiat w Türnitzer Alpen. Doszliśmy do przełęczy Preinecksattel (1302), zza której wyrastają wapienne ściany Schwarzauer Gippel (1605), czyli Małego Gippela. Następnie regionalnym szlakiem ruszyliśmy stromo w dół przez las, by po około 10 kilometrach dojść z powrotem do Schwarzau im Gebirge. Końcową część tej drogi musieliśmy przejść po asfalcie.

Schwarzau im Gebirge.

Nastąpił powrót do domu, tą samą trasą, którą przyjechaliśmy. Bilet powrotny z Wiednia do Raciborza/Gliwic kosztował 70 zł.

V Unterberg (1342), Kieneck (1106) – Gutensteiner Alpen

W dniu 3 maja w godzinach popołudniowych przyjechałem pociągiem osobowym do Chałupek. Pieszo przekroczyłem granicę i autobusem miejskim dotarłem na dworzec w Bohuminie. Tam wsiadłem do pustego pociągu Sobieski i po dwóch godzinach byłem w Břeclaviu. Za 230 koron kupiłem bilet na pociąg osobowy do Wiednia, w którym znalazłem się późno, bo około 23.00. Na dworcu zastałem wielu ludzi, ruch i gwar. Po godzinie wsiadłem do kolejnego pociągu osobowego i około 1.00 przyjechałem do Wiener Neustadt. Tam musiałem przeczekać trzy godziny na peronie, dworzec był zamknięty.

Zaraz po czwartej rano pojechałem pociągiem do Pernitz i już po niecałej godzinie znalazłem się w tej miejscowości. Zjadłem śniadanie i ruszyłem w stronę Myrafälle, doliny z wodospadami. Aby tam wejść, musiałem kupić w automacie bilet za 5 euro. Idąc po drewnianych platformach i mostach, podziwiałem kolejne wodospady. Trasa jest stosunkowo krótka, szkoda, że tak skomercjalizowana. Potem szlak wyprowadził mnie na widokową skałkę Hausstein (604). Był piękny, majowy poranek, w dole snuły się mgły. Nad nimi prezentowały się stoki i szczyt Schneeberga (2076). Zmęczony całonocną podróżą rozłożyłem się na karimacie i zasnąłem na grzejącym przyjemnie słoneczku.

Dalej wszedłem w dolinę Lamwegtal. Musiałem przejść kilka kilometrów drogą asfaltową w stronę ośrodka narciarskiego, znajdującego się w pobliżu góry Unterberg. Po dojściu do ostatniego parkingu rozpoczęło się podejście pięknym szlakiem górskim. Zaraz na początku zobaczyłem wejście do Jaskini Myralucke (694), która ma długość około 300 metrów. Jest czasowo jaskinią wodną z dwoma syfonami. To z niej wypływa potok Myrabach, którego wodospady mogłem wcześniej podziwiać w Myrafälle. Zadowoliłem się wejściem na kilkanaście metrów do jaskini i wróciłem do szlaku na Unterberg. Pojawiały się coraz ciekawsze widoki na Schneeberg.

Schneeberg w drodze na Obersberg.

Wreszcie dotarłem do schroniska pod szczytem – Unterberg Schutzhaus (1190). Jedząc zupę, słuchałem jodłowania gospodyni schroniska i jej dwóch koleżanek. W pobliżu znajduje się niewielka, drewniana kapliczka. Obiekty zimowej infrastruktury narciarskiej znajdują się nieco dalej, nie są widoczne ze schroniska. Wejście na szczyt Unterberg (1342) zajęło mi jeszcze pół godziny. Jest to widokowa i wyniosła góra. Mimo stosunkowo niewielkiej wysokości na szczycie znajdują się skałki, opadające kilkadziesiąt metrów w dół. Była piękna pogoda, mogłem podziwiać wspomniane już wapienne dwutysięczniki, leżące w miarę blisko Wiednia. Nieco dalej widoczne były stoki gór Hochswab (2227), dostrzegłem także Dachstein (2995).

Zszedłem ze szczytu przecinką narciarską i poszedłem szlakiem w stronę góry Kieneck (1106), gdzie wcześniej zamówiłem nocleg w schronisku Enzianhütte. Po drodze zboczyłem trochę ze szlaku i wszedłem po trawie na widokową skałkę Bettelmannkreuz (1086).

Kieneck jest górą z ciekawym widokiem. Panoramę można podziwiać m.in. z drewnianej platformy, znajdującej się z boku schroniska. Leżąc sam w lagrze, mogłem także przez małe okienko obserwować Schneeberg, Raxalpe, Unterberg i inne szczyty. Zmęczony szybko zasnąłem.

Rano zszedłem stromo lasem do wioski Furt an der Triesting. Nie byłem zmotoryzowany, musiałem jeszcze przejść kilka kilometrów asfaltem do stacji kolejowej Weissenbach – Neuhaus.

Zachęcam do zwiedzenia opisanych alpejskich szczytów, szczególnie wiosną lub jesienią. Dojazd samochodem umożliwi od razu wejście w góry, bez konieczności przechodzenia kilku kilometrów drogami asfaltowymi.

Piotr Piwczyk (Alojz)

TO BYŁO

✔ 12–13.05 pierwszy tegoroczny egzamin na przewodnika beskidzkiego klasy III odbył się w dniach 9 maja – egzamin teoretyczny oraz 12–13 maja – egzamin praktyczny. Po teoretycznej części egzaminu (pisemnej i ustnej) 13 kandydatów na przewodników z naszego Koła wyruszyło na dwudniowe zmagania podczas części praktycznej, w ramach której odwiedzili Beskid Żywiecki (Pasmo Jałowieckie) oraz Beskid Śląski (Pasmo Wiślańskie).

Wszyscy z naszych egzamin zdali, dzięki czemu Koło wzbogaciło się o 13 nowych przewodników z uprawnieniami państwowymi. A są to: Daniel Stanowski (blacha 422), Mateusz Sylwa (blacha 423), Martyna Pietraszek (blacha 425), Krzysztof „Profesor" Kulik (blacha 426), Alicja Janicka (blacha 427), Marcin Mikołajczyk (blacha 428), Paweł „Blejd" Blajda (blacha 429), Bartosz Gajowski (blacha 430), Jagoda Bosek (blacha 431), Małgorzata Kordiuk (blacha 432), Katarzyna Pypno (blacha 433), Klaudia Odrozek (blacha 434), Aleksandra Pilorz (blacha 435).

Wszystkim gratulujemy i życzymy sukcesów na przewodnickim szlaku!

✔ 27–28.05 delegacja Harnasi uczestniczyła w tegorocznej edycji Kwadratlonu. Tym razem gospodarzami spotkania było SKPB Warszawa, a impreza odbyła się w Teodorówce w Beskidzie Niskim.

✔ 27.05.2023 W Beskidach został otwarty nowy szlak tzw. Wielka Pętla Beskidzka – nazwany „The loop". Dlaczego tak z angielska – nie wiadomo. Szlak, liczący 250 km przebiega przez Beskid Śląski, Żywiecki i Mały, a rozpoczyna się i kończy na polanie pod Dębowcem w Bielsku-Białej.
Na razie nie jest przewidziane znakowanie szlaku. Przebycie całości będzie natomiast honorowane specjalną odznaką.

✔ 8–11.06 odbył się Czerwcowy Adademicki Rajd (CzAR) organizowany wraz z innymi kołami przewodnickimi wg pomysłu SKPB Warszawa z zakończeniem na Hali Górowej.

Trzydniową trasę Harnasiową, zaczynającą się w Wiśle Głębce, poprowadził Blejd. Po dotarciu na metę uczestników czekało pyszne jedzenie oraz integracja z innymi organizacjami turystycznymi z całej Polski.

✔ 14.06 Zebranie knajpowe w Restauracji Czeskiej w Gliwicach. Na spotkaniu pojawiło się aż 21 osób.

TO BĘDZIE

❋ 1–2.07 Rajd Letni z metą na bazie namiotowej Przysłop Potócki. Przygotowano dwie, jednodniowe trasy górskie – krótszą, oraz dłuższą.

❋ 25.07 (wtorek) godz. 18:00 wakacyjne zebranie w Browarze Tychy. Zwiedzanie Browaru trwa około 50 min, odbywa się z przewodnikiem i wymaga wcześniejszego zakupu biletu. Bilety każdy nabywa sam na stronie internetowej:
https://bilety.browarytyskie.pl/pl

❋ 18–27.08 Danielkowy Zlot Gwiaździsty – tydzień górskiej wędrówki połączony z festiwalami piosenki turystycznej.